

# Polsce potrzebny terminal zbożowy i lokalna produkcja energii

Ekspersi Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych oceniają, że Polsce pilnie jest potrzebny portowy terminal zbożowy, by nasze rolnictwo mogło sobie poradzić ze sprawnym eksportem nadwyżek ziarna w sytuacji spodziewanego już w najbliższym czasie dużego napływu zbóż i kukurydzy z terenów wschodnich. Z tych samych powodów powinniśmy szybko rozwijać lokalną produkcję energii z odnawialnych źródeł (OZE), która to działalność może też zapewnić mieszkańcom wsi drugie, oprócz rolnictwa, źródło dochodów. Na niedawnym spotkaniu grupy ekspertów PZPRZ w Ciechocinku padły też „mocne słowa” w związku z zapowiedzianym przez UE wycofaniem z rynku ponad 70 substancji czynnych środków ochrony roślin.

## Nie destabilizować ochrony upraw

Decyzje UE w sprawie kolejnego, drastycznego ograniczenia liczby substancji aktywnych mogą doprowadzić – jak poinformował **prof. dr hab. Marek Mrówczyński** z IOR-PIB w Poznaniu – do zniknięcia z rynku najpowszechniej stosowanych dziś fungicydów triazolowych (tebakonazol, epoksykonazol, protiokonazol, metkonazol, cyprokonazol), ditiokarbaminianów (mankozeb) oraz insektycydów z grupy pyretroidów. Do końca maja ma być wycofany karbendazym. Podobny los spotka zapewne totalny herbicyd glifosat. Szczególnie negatywne skutki może mieć zmniejszenie z 66 do 12 liczby zapraw nasiennych, w tym pozostawienie tylko 2 zapraw do zbóż; nie wrócą też preparaty do ochrony nasion i młodych roślin rzepak, oparte na neonikotynoidach. Ocenia się, że wycofanie wspomnianych substancji czynnych spowoduje zmniejszenie o 35-45% ogólnej liczby środków ochrony roślin w UE i doprowadzi do strat w plonach w granicach 20%. Tylko straty w plonie pszenicy w UE mogą do 2020 r. kosztować nawet 4,6 mld euro. Ekspert zaznaczył, że już w poprzednich latach liczba substancji czynnych na rynku unijnym zmalała z 1000 do 350, podczas gdy w USA wzrosła do 1300.

W Polsce skutki tych decyzji unijnych mogą być odczuwane jeszcze dotkliwiej. To przerażające prognozy, to katastrofa dla rolnictwa – tak komentowali te zamiary UE eksperci i rolnicy uczestniczący w spotkaniu. Podkreślano, że wycofanie najpowszechniej stosowanych zapraw, które notabene są 10-krotnie tańsze niż preparaty nalistne, oraz środków o szerokim spektrum działania spowoduje de facto większe zużycie pozostałych preparatów, gdyż wzrośnie liczba zabiegów, a także ryzyko zagrożenia szkodliwymi dla zdrowia mikotoksynami. Na rynku nie będzie próżni i pojawi się silniejsze „podziemie” w postaci fałszywych środków o niewiadomym składzie i pochodzeniu, często szkodliwych, a nawet toksycznych.

Oceny te starał się tonować zastępca przewodniczącego sejmowej komisji rolnictwa i rozwoju wsi **Jan Krzysztof Ardanowski**, który – nie umniejszając problemu

– cierpliwie tłumaczył, że musimy znaleźć wyjście z tej trudnej sytuacji, bo UE nie zejdzie z obranej drogi, gdyż konsumenci europejscy są coraz bardziej uwrażliwieni na stosowanie środków chemicznych w produkcji żywności. Taki kierunek dominuje i należy znajdować takie działania, które nie będą konfliktowe. Stąd Europa domaga się od rolników zrównoważonych metod produkcji, bez negatywnego oddziaływania. Zapowiedź Komisji Europejskiej wygląda jak „trzęsienie ziemi”, ale te zakazy wejdą, a po to jest Wspólna Polityka Rolna, po to jest system wsparcia i dopłaty, by skutki były łagodzone i rolnik nie zginął – stwierdził poseł Ardanowski, który też jest członkiem Rady Ekspertów PZPRZ.

Poseł przyznał, że pogorszenie warunków ochrony roślin może wpłynąć na wytracenie dynamiki produkcji rolniczej w UE i w perspektywie prowadzić do napływu na nasz kontynent żywności z USA, Australii czy Południowej Ameryki, gdzie nie stosuje się w jej produkcji tak rygorystycznych wymogów jak w UE. Miejmy nadzieję, że otwarcie UE na wolny handel z USA nie obejmie rolnictwa, choć współpraca z USA jest bardzo potrzebna Unii w kontekście wyzwań globalnych.

Nawiązując do rysującego się zagrożenia napływu do Europy żywności ze wspomnianych odległych rejonów produkcyjnych, gdzie stosuje się dużo więcej i mniej rygorystycznie niż u nas środków ochrony roślin, w tym także produktów i odmian niedopuszczonych do obrotu w Europie, właściciel dużego gospodarstwa z okolic Chełmży **Andrzej Wiśniewski** stwierdził, że byłoby co najmniej dziwne, gdybyśmy mieli taką żywność sprowadzać.

Generalnie – jak mówiono – nie będzie tutaj łatwego wyjścia, ale na pewno trzeba szukać mniej toksycznych środków, metod biologicznych, nie zapominając też o niektórych tradycyjnych sposobach uprawy i pielęgnacji roślin. Polskie rolnictwo musi przeciwieństwem przetrwać i dlatego potrzebne są nowe pomysły oraz integrowane metody produkcji.

Dokończenie na str. 2

Ilustrowany dwutygodnik ogólnopolski dla biznesu rolnego i ludzi przedsiębiorczych

W numerze:

## ZIEMNIAKI

Irys	9
Branża ziemniaczana	14
Najważniejszy dobór odmiany	16
Nowości ze Strzeżęcina	17

## STRĄCZKOWE

Agrotechnika	38
Zmianowanie	39
Chwasty w bobowatych	41

## ROLNICTWO

Aktualności	12
Oferta odmianowa	22
Odchwaszczanie buraków	23
Odmiany ze Smolic	27
Ile kukurydzy w Europie	28
Mieszkańcy kukurydzy	30
Rzepak wiosną	33
Przechowywanie ziarna	44
Wieści ze świata	58
Wieści z UE	59
Notowania giełdowe	60

## PREZENTACJE

Nowe produkty dla rolników	6
Laury dla Rosomaka	10
Rekordowy AGROTECH	36
Dystrybutorzy razem	48
Oferta bankowa	67

## TECHNIKA

Poszerzona oferta	50
HORSCH	51
Pojazd John Deere	52
Agregat do siewu	56

## HODOWLA

Gdy brakuje paszy	52
Odbudować hodowlę	55

## EKOLOGIA

Wieści ekologiczne	64
OZE przyszłością rolnika	65
Azbest musi zniknąć	66
Bioenergia w rolnictwie	71

## STRONY RODZINNE

68-70

Nakład 14 000 egzemplarzy.

Adres redakcji: 00-002 Warszawa  
ul. Świętokrzyska 20, pok. 302, 303  
tel./fax (22) 827-24-01, tel. 826-54-45  
e-mail: agroservis@agroservis.pol.pl

www.agroservis.pol.pl

Redaguje Rada Programowa

Przewodniczący Rady: Grzegorz Milewski

Redaktor Naczelny: Ludwik Zaremba

Wydawca:

Wydawnictwo Biznes-Press Sp. z o.o.

00-002 Warszawa, ul. Świętokrzyska 20

NIP: 125-162-07-17

Konto: ING Bank Śląski S.A. O/Warszawa

58 1050 1025 1000 0090 3015 8852

Skład:

Karol Piekarski

Warunki prenumeraty oraz cennik reklam i ogłoszeń na III str. okładki

## POLSCIE POTRZEBNY TERMINAL ZBOŻOWY I LOKALNA PRODUKCJA ENERGII

Dokończenie ze str. 2

Jednocześnie musimy zdawać sobie sprawę – akcentował pos. Ardanowski – że naszą siłą i szansą jest utrwalony w świadomości wielu społeczeństw, jak się okazuje także Chin, obraz polskiego rolnictwa bez wielkich gospodarstw, gdzie stosuje się mniej nawozów i środków ochrony roślin, nie uprawia roślin GMO, a więc produkuje zdrową żywność, pożądaną na zagranicznych rynkach.



Pod nieobecność prezesa Zarządu PZPRZ Stanisława Kacperczyka, który przebywał z grupą producentów zbóż na studyjnym wyjeździe do Teksasu, spotkanie w Ciechocinku prowadził członek Zarządu Przemysław Bochat, a uczestniczyli w nim także dwaj inni członkowie Zarządu – Piotr Doligalski i Piotr Malicki.

### Postawić na bardziej odporne odmiany

Przewodniczący Rady Ekspertów PZPRZ, dyrektor IHAR-PIB w Radzikowie **prof. dr hab. Edward Arseniuk** wskazał, że w sytuacji powtarzających się niekorzystnych dla zimowania roślin warunków klimatycznych coraz większego znaczenia nabiera prawidłowy dobór odmian zbóż i innych roślin do uprawy w Polsce. Powołując się na prowadzone w Radzikowie (w centrum kraju) wyniki doświadczeń, szef Instytutu ocenił, że odmiany pszenicy ozimej z hodowli zagranicznych charakteryzują się, w porównaniu z odmianami krajowymi, wysoką podatnością na mróz, co skutkuje olbrzymimi stratami ekonomicznymi dla polskich rolników. Przykładem była zima 2012 r., gdy w pierwszej piętnastce odmian o najniższym poziomie mrozoodporności (w skali 1-9<sup>o</sup>, gdzie 1<sup>o</sup>=wymarznienia do 100%) znajdowały się, jak wynika z badań w warunkach Radzikowa, same zagraniczne pszenice ozime. Podobne tendencje w reakcji na niekorzystne warunki

klimatyczne uwidoczniły się w czasie tegorocznej zimy. Podczas ilustracji poletek 26 lutego br. najlepiej oceniono dotychczasowy stan przetrzymywania takich polskich odmian pszenicy jak Mikula, Finezja, Kobiera, Zawisza, Muza, Liwilla, Rywalka, Ostka Strzelecka czy Natula, a spośród zagranicznych – RGT Kilimanjaro, Praktik i Belenus. Na przestrzeni wielu lat dobrą mrozoodporność potwierdziły też inne polskie odmiany jak Tonacja, Turnia, Legenda, Smuga, Figura czy Ostroga oraz nowsze – Bamberka, Markiza, Banderola czy Arkadia, natomiast nie sprawdziły się w warunkach Radzikowa m.in. takie odmiany zagraniczne jak Bagou, Galvano i Meister.

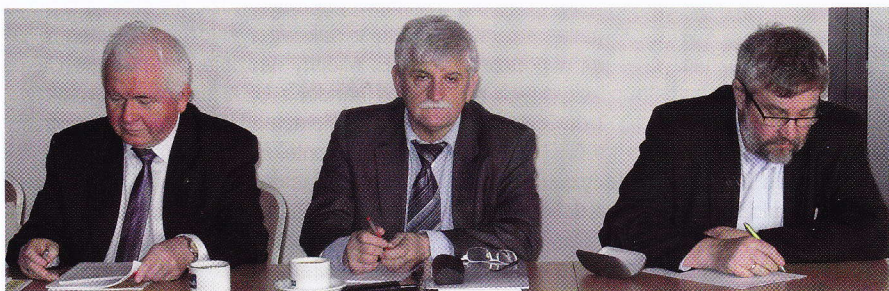
Jeśli chodzi o pszenżyto ozime to w br. najmniej podatne na niekorzystne warunki klimatyczne okazały się (w okresie do 26 lutego) odmiany: Borwo, Atletico, Amorozo i Aliko, a następnie Trismart, Trapero, Transfer, Subito, Rotondo, Pigmej, Moderato, Maestozo, Gniewko, Fredro, Borowik, Baltico, Alekto, Tomko i Wiarus. Tutaj także zdecydowanie wyróżniają się polskie odmiany HR Strzelce i Danko HR. Oczywiście z pełną oceną poziomu przetrzymywania pszenicy i pszenżyta, a także jęczmienia ozimego należy jeszcze poczekać do kwietnia.

Na tle tych doświadczeń, dyrektor IHAR-PIB wyraził opinię, że COBORU, działając w interesie polskiego rolnika, powinien ustanowić nowe, poza plonem, ostrzejsze



Bardzo zróżnicowany jest też – zaakcentował prof. Arseniuk – poziom odporności odmian zbóż na patogeny, głównie grzybowe, czego dowodzą badania w IHAR ponad 100 odmiana pszenicy i ok. 50 – pszenżyta. Chcąc jak najprecyzyjniej ocenić w zróżnicowanych warunkach środowiskowych odporność odmian, Instytut założył w 8 ośrodkach na terenie całego kraju tzw. szkółki monitoringu porażenia zbóż oraz naturalnego występowania septoriozy i innych najgroźniejszych gospodarczo chorób grzybowych. Testuje się tam 16 odmian pszenicy ozimej i jarej, a także 16 odmian pszenżyta ozimego i jarego. Prezentując slajdy z jednej z takich szkółek – w ZD IHAR w Bartążku k. Olsztyna, dyrektor Arseniuk wyjaśnił, że bez ochrony fungicydowej średnio odporne na wymarzenie odmiany pszenżyta Mikado, a także Baltico i Atletico, wyhodowane przy wykorzystaniu plazmy zarodkowej ze źródeł zachodnich, zostały zniszczone niemal całkowicie przez septoriozę, wspólnie z rdzą żółtą i mączniakiem. Znacznie odporniejsze okazały się w tych samych warunkach m.in. takie odmiany jak Borwo, Alekto i Pigmej.

Nawiązując do coraz większej roli postępu biologicznego i hodowli odpornościowej w wynikach rolnictwa, dyrektor IHAR poinformował, że 1 zł zainwestowany w tworzenie i wdrażanie postępu biologicznego zwraca się w granicach 20-25 zł w przeliczeniu na towarową produkcję zbóż. Musimy zatem dbać o postęp biologiczny, o polską hodowlę i polskie odmiany i IHAR – podkreślił dyrektor – uznaje to za priorytet w swoich badaniach i działaniach upowszechniających w praktyce innowacje, nowe odmiany i wiedzę.



Od lewej: prof. Marek Mrówczyński, prof. Marek Korbas i pos. Jan Krzysztof Ardanowski

kryteria m.in. mrozoodporności i zimotrwałości dla odmian wpisywanych do Krajowego rejestru. Kolejne zimy potwierdzają bowiem, że odmiany wyhodowane w warunkach zachodniej i południowej Europy „nie wytrzymują” polskich zim. I nawet jeśli najlepsze z tych odmian plonują trochę wyżej od rodzimych pszenic ozimych to wyżki plonu w korzystnym roku nie są w stanie wyrównać w okresie wielolecia dużych strat ponoszonych przez rolników na skutek niekiedy nawet całkowitego wymarznienia w naszych warunkach wielu zachodnich odmian.

### Dotować tylko ubezpieczenia odpornych odmian?

W kontekście dużych różnic w odporności odmian na mróz, prof. Marek Mrówczyński zauważył, iż nie może być tak, by w systemie dotowanych przez państwo ubezpieczeń odszkodowanie za wymarznienie upraw przysługiwało niezależnie od tego, jaka została wysiana odmiana. Zaproponował, by odszkodowanie należało się tylko za przebadane przez COBORU odmiany o określonym poziomie zimotrwałości, np. co najmniej 4<sup>o</sup> w 9-stopniowej skali. Tymczasem w Krajowym rejestrze jest aktualnie 6 odmian psze-

Dokończenie na str. 4

POLSCIE POTRZEBNY TERMINAL ZBOŻOWY I LOKALNA PRODUKCJA ENERGII

Dokończenie ze str. 4

nicy ozimej, których zimotrwałość ocenia się w granicach 1,5°. Jeszcze gorzej jest pod tym względem z jęczmieniem ozimym, bo większość odmian tego gatunku cechuje bardzo niska mrozoodporność.

Ustosunkowując się to tego zagadnienia Jan Krzysztof Ardanowski uznał, że ze środowiska producentów zbóż powinny wychodzić podpowiedzi jak zmodyfikować system wsparcia ubezpieczeń, żeby nie było tak jak co roku: jak coś się wydarzy to niech państwo pomoże. Obecnie jest ubezpieczanych ok. 30% upraw w ponad 20% gospodarstw. Decyzją nowego ministra rolnictwa powiększane są dopłaty państwa do 65% składki ubezpieczeniowej, ale jednocześnie należałoby przesunąć ciężar odpowiedzialności za szacowanie szkód i odszkodowania na towarzystwa ubezpieczeniowe. Wydaje się – oświadczył pos. Ardanowski – że trzeba iść w kierunku obowiązkowego ubezpieczenia upraw. Wówczas skala ubezpieczenia może sprawić, iż przy dominującym udziale państwa w finansowaniu składek byłyby one niższe i możliwe do udźwignięcia w gospodarstwie.

Uczestnicy spotkania zgadzali się w ocenie, że dotychczasowe formy pomocy państwa zwłaszcza w sytuacji suszy nie sprawdzały się m.in. ze względu na mało wiarygodne szacowanie strat przez komisje gminne. Była to swego rodzaju fikcja z uwagi na częstą niemożność precyzyjnego ustalenia przyczyn strat oraz wyszacowania, czy wyniosły one np. 28%, a nie 32%, a od przekroczenia progu 30% uzależnione było uwzględnienie danej uprawy w systemie wsparcia ze środków państwa.

Członek Zarządu PZPRZ **Piotr Doligalski** uznał, że generalnie dobrym pomysłem jest powszechność ubezpieczeń, ale są rolnicy, którzy nie dbają o uprawy i gdy wystąpi susza to chcą korzystać z odszkodowań w równym stopniu z dobrymi gospodarzami. Dlatego popierając zaproponowany projekt ubezpieczeń Piotr Doligalski zastrzegł, że należy ten system wprowadzać bardzo

ostrożnie, by ci, co mało robią nie korzystali na równi z pozostałymi. Podobne stanowisko zajął **Jerzy Jakubowski**, który dodał, że to zadaniem firmy ubezpieczającej powinno być ustalanie na ile rolnik wywiązał się z obowiązku należytego dbania o uprawy.

Zdecydowane postawienie na hodowlę odmian bardziej odpornych na patogeny może także pozwolić – jak zauważył prof. Mrówczyński – na zmniejszenie liczby zabiegów ochrony roślin. Są szanse – dodał – pojawienia się nowych preparatów, których toksyczność jest mniejsza niż soli kuchennej. Chemia może być łagodniejsza, ale od wielu lat praktycznie nie ma nowych substancji, bo koszty uzyskania takiej nowości sięgają często pół miliarda dolarów.

na lokalnych rynkach. Stąd rolnicze związki mogłyby przeanalizować i postulować zmiany w systemie płatności, by np. zamiast ONW bardziej stymulowane były uprawy metodami biologicznymi czy rolnictwo zrównoważone. Można też rozważyć powrót dopłat na obszarach, gdzie nie stosuje się chemicznych środków produkcji, czyli na terenach wrażliwych przyrodniczo, a także do utrzymania enklaw bioróżnorodności.

**Pilnie potrzebny portowy terminal zbożowy**

Polska – akcentowali uczestnicy spotkania – musi się szybko przygotować na bardzo realny napływ coraz większych nadwyżek przede wszystkim ziarna zbóż

i kukurydzy z terenów wschodnich, m.in. z Ukrainy. Praktycznie jedynym dla nas rozwiązaniem byłby – jak wskazywano – „gwałtowny” rozwój przerobu ziarna na spirytus dodawany do paliw, a jeżeli tego nie będzie to musimy w przyspieszonym tempie rozwinąć sektor biopaliw, by nadwyżki surowców rolniczych można było zagospodarować na cele nieżywnościowe. Eksperti w pełni zgodzili się z opinią pos. Ardanowskiego, że wręcz kluczową sprą-



Przewodniczący Rady Ekspertów PZPRZ prof. Edward Arseniuk oraz członkowie Zarządu Związku: Przemysław Bochat, Piotr Doligalski i Piotr Malicki wręczyli specjalną nagrodę PZPRZ autorom bardzo przydatnej producentom i branży rolniczej monografii książkowej „Atlas chorób roślin rolniczych dla praktyków”, opracowanej pod kierownictwem prof. dr hab. Marka Korbasę przez zespół, w skład którego wchodził także mgr inż. Tomasz Czubiński, dr inż. Joanna Horoszkiewicz-Janka, dr Ewa Jajor oraz mgr inż. Jakub Danielewicz.

**Dwutorowy rozwój rolnictwa**

Dawno już skończył się – ocenił pos. Ardanowski – etap kojarzenia rolnictwa nowoczesnego tylko z wydajnością, bo nie można iść wyłącznie w kierunku rolnictwa „srubującego” wyniki i generującego bardzo duże koszty. Są przykłady, że np. koszt uzyskania 1 litra mleka od krowy dającej nie kilkanaście tysięcy, ale 6 tys. l białego surowca rocznie, może wynieść około 75 groszy, co czyni tę produkcję opłacalną nawet przy cenie skupu znacznie poniżej 1 zł/l.

Wiele wskazuje na to – powiedział poseł – że polskie rolnictwo „podzieli się” na superintensywne, stosujące nawadnianie i bardziej odporne odmiany roślin produkowanych na zaspokojenie podstawowych potrzeb rynku, a równocześnie mniejsze gospodarstwa będą prowadzić w sposób bardziej tradycyjny i niskonakładowy produkcję może niższej plonujących, ale i mniej podatnych na stresy środowiskowe gatunków i odmian roślin, które będą przeznaczane na samozaopatrzenie i sprzedaż

wą dla ochrony interesów Polski i podołania przez rolnictwo niezwykle trudnym wyzwaniom nadchodzących lat jest jak najszybsze wybudowanie infrastruktury portowej do załadunku i przeładunku zboża na duże statki. Takie warunki (odpowiednio głębokie tory wodne) są w Gdyni i w Porcie Północnym. W znajdowaniu nowych rynków zbytu dla polskiej żywności skuteczniej muszą pomagać nasza dyplomacja oraz instytucje zajmujące się promocją naszych produktów za granicą. Wielkich nadziei upatruję – dodał poseł – w planie wicepremiera Morawieckiego, zmierzającym do przestawienia naszej gospodarki na innowacyjność i efektywne wykorzystanie krajowego potencjału.

Wobec nowych wyzwań rolnictwa i ochrony roślin powinien zmienić się – apelował wiceprezes Piotr Doligalski – model doradcy rolnika, bo dziś doradcami są firmy sprzedające środki ochrony roślin i nie robią tego bezinteresownie. Należy przygotować w ODR-ach prawdziwych fachowców szerzących obiektywną wiedzę na użytek rolników, jak też zadbać o szkolnictwo rolnicze i sensowne praktyki dla studentów. Odpowiadając – Jan Krzysztof Ardanowski poinformował, że jest już decyzja o powrocie



pod nadzór MRiWR wszystkich średnich szkół rolniczych oraz ODR-ów, co powinno pomóc przezwyciężyć kryzys w publicznym doradztwie rolniczym. Rolą organizacji rolniczych będzie wskazanie, czym konkretnie ośrodki te powinny się zajmować.

### Niezbędne są zmiany legislacyjne

Profesorowie **Marek Korbas** i **Marek Mrówczyński** z IOR-PIB w Poznaniu przedstawili propozycje zmian legislacyjnych dotyczących ochrony roślin, w tym m.in. doprecyzowania przepisów i zaleceń określających zasady ich stosowania w dawkach obniżonych i dzielonych. Zdaniem ekspertów na glebach ciężkich ze względu na kompleks sorpcyjny konieczne jest stosowanie najwyższych dawek herbicydów z zalecanymi w przedziale „od ... do”. Równocześnie należy rozpatrzyć możliwość stosowania wczesnych zabiegów nalistnych, ale – jak podkreślili – z takim zabiegiem nie można zwlekać, powinien być wykonywany najniższą dawką herbicydu, gdy zdecydowana większość chwastów jest w początkowych, wrażliwych fazach rozwoju. Fachowcy skłaniają się ku temu, by dawka fungicydu nie była niższa niż połowa dawki pełnej, ponieważ dalsze jej zmniejszenie może spowodować nieakceptowane obniżenie skuteczności danego środka i prowadzić do wytwarzania się odporności na jego działanie. Zaproponowali też ustawy zapis, że łączne stosowanie różnych środków ze sobą lub z nawozami dolistnymi może być dokonywane na ryzyko stosującego lub – co jest novum – doradcy. Natomiast w rozporządzeniu MRiWR powinno się określić przy jakiej prędkości wiatru można stosować opryskiwacze o różnych parametrach technicznych (chodzi o typ rozpylaczy). W przepisach prawnych trzeba też uwzględnić możliwość wykorzystania w ochronie roślin dronów, wiatrakowców i innych nowoczesnych urządzeń bezpiecznych dla środowiska.

Przy opracowaniu nowych poszerzonych progów szkodliwości dla chwastów, chorób i szkodników należy ustalić ich wartość m.in. z uwzględnieniem szerszej grupy organizmów szkodliwych, dostosować je do realiów panujących na polu oraz objąć progami także tzw. uprawy małoobszarowe. W ustawie trzeba też przewidzieć możliwość wykonania zabiegu na podstawie innych (niż prog szkodliwości) informacji, np. temperatury, warunków meteorologicznych, wskazań systemów wspomagania decyzji oraz – co bardzo istotne – profilaktycznego stosowania środków ochrony roślin (zaprawy nasienne, doglebowe herbicydy, preparaty powierzchniowo czynne). Niezbędne jest uproszczenie wymogów dotyczących rejestracji biologicznych środków ochrony roślin, gdyż istnieje potrzeba poszerzenia tej metody z wykorzystaniem m.in. różnych gatunków *Trichogramma* spp. (kruszynek), nicieni, grzybów oraz bakterii owadobójczych. Ponadto minister rolnictwa powinien

określić w drodze rozporządzenia sposoby powoływania komisji wyjaśniających przyczyny zatrucia pszczoł oraz niewłaściwego działania środków ochrony roślin.

Jeśli jest potrzeba dokonania takich zmian legislacyjnych, to ministerstwo rolnictwa powinno je przedstawić i zostaną one w Sejmie szybko rozpatrzone – zapewnił zastępca przewodniczącego komisji rolnictwa i rozwoju wsi.

### Jak usunąć bariery współpracy z nauką?

**Dr inż. Jan Radniecki** z PIMR w Poznaniu zwrócił uwagę m.in. na wiele trudnych problemów współpracy przemysłu maszyn i urządzeń rolniczych z krajową nauką. Priorytety unijne i krajowe – podkreślił – preferują duże projekty badawcze z udziałem dużych i bogatych przedsiębiorstw, a tymczasem preferowana tematyka tych projektów bardzo wyprzedza aktualne potrzeby i plany wdrożeniowe krajowych przedsiębiorstw maszyn rolniczych. Ponadto skomplikowana procedura pozyskiwania finansowania tych projektów, coraz bardziej biurokratyzowane procedury ich rozliczania oraz brak istotnych zachęt podatkowych dla krajowych przedsiębiorców zniechęcają partnerów przemysłowych do udziału w tych przedsięwzięciach. Niemniej polska nauka próbuje pomóc przemysłowi w produkcji maszyn zwiększających efektywność naszego rolnictwa. Przedstawiciel PIMR wymienił tutaj m.in. nowe maszyny i urządzenia do energooszczędnych metod uprawy: uproszczonej, bezorkowej, precyzyjnego nawożenia czy ochrony roślin, aby – jak zaznaczył – rolnik nie dawał uprawie czy roślinie więcej niż potrzeba. Zaprezentował też oryginalne polskie rozwiązania opracowane w Instytucie, czyli m.in. maszynę do rozpędzania przymrozków (wieżę ze śmigłem), która poprzez zawirowania powietrza potrafi złagodzić przymrozek o 3°C na powierzchni o średnicy ok. 400 m. Bardzo innowacyjnym rozwiązaniem technicznym jest też kombajn do regeneracji rowów melioracyjnych, który oczyszcza je i odtwarza burtę, poruszając się wewnątrz rowu, do czego nie są przystosowane inne maszyny wykorzystywane w tego rodzaju pracach.

### OZE szansą

Członek Rady Ekspertów PZPRZ, adiunkt na SGGW, **dr inż. Lesław Janowicz** skoncentrował uwagę na wyzwaniach i barierach energetyki opartej na odnawialnych źródłach (OZE). Jest to – ocenił – biznes niepewny, narażony na zmiany i zawirowania polityczne, któremu brakuje stabilnych uregulowań techniczno-prawnych i administracyjnych. Ekspert sformułował szereg pytań pod adresem władz dotyczących m.in. nowych zasad wydawania i obrotu tzw. zielonymi

certykatami, perspektyw rozwoju energetyki wiatrowej oraz biogazowi rolniczych.

Jestem przekonany – nawiązał do tego wystąpienia pos. Ardanowski – że produkcja energii z OZE jest olbrzymią szansą dla polskiej wsi, która nie utrzyma się tylko z produkcji rolniczej i musi szukać dodatkowych źródeł dochodów. W tej sytuacji produkcja energii odnawialnej może i powinna być naturalnym wzmocnieniem obszarów wiejskich, natomiast absolutnie nie może służyć wyprowadzaniu pieniędzy ze wsi. Nie można zatem utrzymywać takich patologicz-



nych rozwiązań, jakim nierzadko okazywało się bardzo kosztowne tzw. współspalanie w elektrowniach węgla i zrębków drewna wycinanego z lasu. Na protesty mieszkańców napotyka dofinansowywanie dużych farm wiatrowych. Dlatego w tym przypadku wprowadzana jest zasada, że nowe farmy wiatrowe muszą być odsunięte od zabudowań mieszkalnych i działek budowlanych na odległość równą co najmniej 10 długościom masztu z wychylnym skrzydłem, czyli 1,5-2 km. Mocno będą natomiast wspierane małe, o mocy od kilku do kilkunastu kilowatów, wiatraki, w tym z wirnikiem pionowym, będące oryginalnym przykładem polskiej myśli technicznej. Ideą idealnym rozwiązaniem – w ocenie posła – są też biogazownie rolnicze, opierające się na wykorzystaniu wszelkiego rodzaju lokalnych odpadów z produkcji rolniczej i przetwórstwa, z ewentualnym dodatkiem kiszonki z kukurydzy i innych roślin. Takie instalacje mają rację bytu w dużych gospodarstwach lub grupach producentów.

Bardzo ważną sprawą jest tworzenie obszarów dla zrównoważonej energetyki, aby produkowana na danym terenie energia (biogazownie, małe turbiny wiatrowe, elektrownie wodne, fotowoltaika) była wykorzystywana na miejscu. Takie przedsięwzięcia mogą otrzymać dofinansowywanie na etapie rozruchu, ale „nie do końca świata” i powinny funkcjonować na podstawie korzyści, jakie będzie miała z nich lokalna społeczność. Na wsparcie takiego programu warto przeznaczyć pieniądze z państwowej kasy, by tworzone były stałe, dodatkowe źródła dochodów zwłaszcza dla ludności z tzw. gospodarstw socjalnych oraz, żeby osoby tracące zatrudnienie w rolnictwie nie musiały koniecznie emigrować ze wsi.

Grzegorz Milewski